ADAM MICKIEWICZ

BALLADY I ROMANSE

Adam Mickiewicz

TEATR ŚLĄSKI
IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO
W KATOWICACH

Założony 1907 / Scena Polska 1922

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Bogdan Tosza

Premiera
6 października 1996

Adam Mickiewicz
BALLADY I ROMANSE

Świteź na XIX - wiecznej rycinie

Jacek Łukasiewicz

27 czerwca 1816 roku Adam Mickiewicz po zdaniu przepisanych egzaminów uzyskał niższy stopień naukowy kandydata filozofii, w czerwcu zaś 1819 roku zdał egzamin ustny na stopień magistra i otrzymawszy temat rozprawy magisterskiej (*De criticae usu atque praestantia – O użytku i godności krytyki*), został przeznaczony do szkoły powiatowej w Kownie. Przybył tam 10 września. Uczył 20 godzin tygodniowo – jak donosił – tępe żmudzkie łby. Przygotowywał lekcje literatury łacińskiej, wymowy polskiej, historii i prawa. Poczuł się oddalony od przyjaciół i zagubiony, gnębiły go choroby, przede wszystkim ból zębów, co w czasach, kiedy nie było leków przeciwbólowych – przyczyniało wielu cierpień. Pocieszeniem dlań była korespondencja z wileńskimi przyjaciółmi, w której skarżył się często na złe samopoczucie i na przeszkody w pisaniu... Kontynuował rozpoczętą w Wilnie tragedię o greckim mówcy i polityku Demostenesie. Miał zamiar dokończyć przekład Wolterowskiej *Darczanki* i napisać wreszcie humorystyczną *Kartoflę*, a więc zamierzał dzieła obszerne, prace utrzymane w solennym albo lekkim, lecz klasycznym stylu. Filomaci go do tego namawiali.

Tymczasem w 1819 roku, w grudniu, napisał *To lubię*. Na początku roku 1820 powstały zapewne *Rybka, Pani Twardowska*. 19 kwietnia Mickiewicz przysłał do Wilna przekład Schillerowskiej *Rękawiczki* i pisał *Tukaja*, w maju powstały *Lilie*, pierwszą zaś majówkę nowego utworzonego przez filomatów związku „Promienistych", rozpoczęto przysłaną czy przywiezioną z Kowna pieśnią *Hej radością oczy błysną*... Wszystkie te utwory były utrzymane w zupełnie innym niż klasyczny stylu.

Już w pierwszym miesiącu swego pobytu w Kownie poznał Mickiewicz dom doktorstwa Kowalskich, mieszkających opodal gimnazjum. Bywał u nich chętnie, a piękna doktorowa, Karolina Kowalska, wpierw przywiozła mu z Wilna listy od przyjaciół, potem wspólnie jeździli razem saniami do podkowieńskich miejscowości, razem spędzali późne wieczory. Znajomość przekształcała się w romans pod okiem nie widzącego – czy też tolerującego kaprysy żony – męża.

Lato 1820 roku spędził poeta w Nowogródku, Tuhanowiczach, Szczorsach i innych miłych dlań miejscach. To wtedy właśnie mocno zainteresował się Marylą Wereszczakówną, o którą starał się w tym samym czasie utytułowany i wykształcony, dawny napoleoński wojskowy, hrabia Wawrzyniec Puttkamer. O gwałtownym i gorącym uczuciu Mickiewicza do Maryli

Maryla Wereszczakówna

wiemy z różnych źródeł. Także z literacko najwspanialszego – IV części *Dziadów*. Ów romantyczny poemat o miłosnych mękach powstał nieco później. Latem 1820 roku atmosfera Tuhanowicz daleka była bowiem – jak się zdaje – od dramatów zazdrości i tragicznych pożegnań. Tak ją przynajmniej przedstawiał bawiący wtedy u Wereszczaków Tomasz Zan: „Życie prawdziwie wygodne: gruszki są, kawa jest, jabłka są, wino jest, przednie obiady są, herbata jest, konie są, Maria jest".

Bardzo nie chciało się Mickiewiczowi wracać do kowieńskiej szkoły. W Wilnie zachorował, ogarnęła go depresja. Dopiero na monity władz uniwersyteckich musiał udać się do Kowna. 9 października w Nowogródku zmarła w wieku pięćdziesięciu trzech lat Barbara Mickiewiczowa. Przyjaciele, widząc zły stan Adama, bali się powiedzieć mu o tym, tak że o śmierci matki dowiedział się dopiero w Boże Narodzenie. Ale w czasie tej wyraźnej, i dla niego samego, i dla kolegów, depresji coś w nim dojrzewało. 29 listopada pisał wprawdzie o swej twórczości do Jeżowskiego: „Bo mi coraz trudniej. Żadnych zachęceń!". Ale dzień wcześniej w Wilnie na posiedzeniu Związku Przyjaciół (jeszcze jednego stowarzyszenia, jakie zorganizowali filomaci) Czeczot odczytał nadesłany z Kowna *Kurhanek Maryli*. 1 grudnia wysłał Mickiewicz przyjaciołom *Hymn na Dzień Zwiastowania*, 16 – nowatorską *Odę do młodości*, której znaczenie pojął wśród przyjaciół Adama tylko Jeżowski, inni jej nie zrozumieli. W tym samym miesiącu powstała zapewne pierwsza redakcja II części *Dziadów*. Na Boże Narodzenie przywiózł do Wilna swą pracę magisterską po łacinie i – zapewne – *Pieśń filaretów*. Łacińskiej rozprawy profesor Groddeck nie przyjął, głównie ze względu, zdaje się, na niewyraźne pismo i błędy ortograficzne. Jeśli nawet nie udała się ona Mickiewiczowi, to wiersze, które wtedy powstały, miały dokonać rewolucji.

Zmartwiony wrócił z początkiem stycznia do Kowna, do swoich seksternów ,żmudzkich łbów i do „Wenery", doktorowej Kowalskiej. Tu zaczął pisać *Romantyczność*, a jednocześnie uparcie wracał do *Kartofli* i do rozpoczętej dawno tragedii o greckim mówcy.

Walenty Wańkowicz sportretował Mickiewicza w mundurze nauczyciela szkoły kowieńskiej

2 lutego 1821 roku w Tuhanowiczach wzięli ślub Maria Wereszczakówna z Wawrzyńcem Puttkamerem. A w tydzień później Mickiewicz pobił u państwa Kowalskich lichtarzem szambelana Nartowskiego, swego rywala o względy pani Karoliny. Mąż musiał zareagować. Filomaci przyjechali z Wilna łagodzić spór – i spór załagodzono postanowieniem, że Mickiewicz i Nartowski bywają u Kowalskich w rozmaite dni, nie wchodząc sobie w drogę.

Pisał więc *Demostenesa*, napisał „balladki". Czymże one były wobec zamierzonej tragedii o starożytnym retorze? *Demostenesa* (z którego nic się nie zachowało) utrzymywał zapewne w takim wzniosłym stylu, jakim głosił w *Żeglarzu*:

Szczęśliwy, kto i samej ulubował Cnocie,
Dopłynie, kędy sławy góruje opoka,
Balsam go rzymski ukrzepi w ochocie ...

"Balladki " zaś były lżejsze, prostsze i różnorodne. Znalazły się wśród nich sentymentalne,jak *Pierwiosnek*, nazwany przez Wacława Borowego etiudą zdrobnień, albo żartobliwe, jak *Pani Twardowska* - podobne tworzono w oświeceniu. Bywały pisane z przymrużeniem oka w celach wyraźnie towarzyskich (*To lubię*). Przywoływał w nich poeta dawne legendy, jak w *Świtezi*, czy sięgał do prastarej pieśni i naśladował ją w surowej jej formie (w *Liliach*).

Dawny gatunek ballady podejmowany był, rozwijany i przekształcany na początku stulecia w Anglii i w Niemczech.Romantycy poprzez balladę chętnie nawiązywali do ludowości i do rycerskiej przeszłości wieków średnich.

W porównaniu z wcześniejszą twórczością Mickiewicza uderza w jego

balladach prostota stylu, jasność składni, brak klasycystycznej zdobności. Ale prostota to wyrafinowana. „Kocham je za wszystkie odcienie dystansu, jaki miał Mickiewicz do pieśni i baśni Nowogródczyzny - napisze o balladach Czesław Miłosz - dystansu pełnego czułej aprobaty, za jego wcielenia w postaci strzelców i dziewczyn, za umiejętność przekreślenia komplikacji, których mu nie brakło i za użycie prostego języka". Miłosz należeć będzie do grona poetów, które w sto lat później na tym samym wileńskim uniwersytecie, na progu nowej epoki, w jakże zmienionych warunkach, odziedziczy gry i zabawy, troski i dążenia filomatów i filaretów./.../

Z naiwnymi częstokroć narratorami swych ballad autor nie utożsamiał się do końca; były to raczej towarzyskie role. Ale gminne historie o wychodzących z jezior świteziankach nie stanowiły dlań - jak dla Śniadeckiego - „ płodu spodlonego zabobonem umysłu". Wiedział i wierzył, że są rzeczy, które nie rozumowaniem lecz czuciem, intuicją się poznaje. Przecież w *Romantyczności* zawarł programowy postulat nowego poznawania świata – patrzenia w serce. Takie patrzenie znajdował w dawnej poezji ludowej, w jej oczyszczonych z przypadkowości formach. W ten sposób bowiem rozumiał ludową prostotę: „Pieśni ludowe - będzie pouczał za parę lat Odyńca - nie dla czego innego uważane są powszechnie za najprawdziwsze źródło poezji narodowej, jak dlatego, że z nich te tylko pozostały w pamięci ludu, które rzeczywiście do serca i umysłu jego trafiły".

W balladach odkrył podstawowy temat swej poezji. W *Romantyczności* Karusia, obcując z duchem zmarłego kochanka, objawiła tajemnicę duchów, które nas otaczają, duchów, których nie pojmujemy, nie widzimy, albo widzimy je niejasno i pojmujemy cząstkowo. Tajemnicę, którą będą śledzili w sobie i w innych Gustaw w IV części *Dziadów* i Konrad w walce o swoją duszę w ich części III. Duchów, których jasne i ciemne kolumny - jak jeszcze później pokaże Mickiewiczowi Towiański - unoszą się nad nami i zagradzają lub otwierają dla nas niebiosa.

Wszystko to poetycko dojrzewało w Kownie w roku szkolnym 1820/21, a także w Wilnie i w Kownie w dwóch latach następnych. Lato roku 1821 to dla Mickiewicza między innymi pobyt w Tuhanowiczach już bez Maryli i w pobliskich, również należących do Wereszczaków Płużynach, dokąd przybyła młoda pani Puttkamerowa. Z nią w pobliskim Cyrynie trzymał do chrztu synka Sakowiczów. I wtedy właśnie chyba coraz mocniej angażowali sie oboje uczuciowo.

Mickiewicz starał się o roczny urlop, motywując to stanem zdrowia. Były to starania wymagające długiej służbowej drogi. 9 sierpnia Komitet Ministrów w Petersburgu, uzyskawszy uprzednio pozwolenie cara, postanowił przychylić się do prośby kowieńskiego nauczyciela. Brzmi

niemal śmiesznie owo pozwolenie cara, ale tak była scentralizowana władza w rosyjskim imperium.

Roczny urlop spędził Mickiewicz w Wilnie. Pracował nad *Dziadami*, pisał *Grażynę*. Pani Kowalska została daleko, za to blisko były Bolcienniki Puttkamerów, z których często do Wilna przyjeżdżała Maria. Wtedy rozwijała się ich miłość. Wśród burz, przeszkód i w górującej nad nimi harmonii dusz. Główną, naturalną przeszkodą był oczywiście Puttkamer, cierpliwie przeczekujący ich romantyczne porywy. W tym zapewne czasie Adam z przyjaciółmi, których wziął jako sekundantów, udał się do Bolciennik, by wyzwać ich właściciela, został jednak przez gospodarza tak gościnnie przyjęty, że o żadnym pojedynku mowy być nie mogło.

Z końcem maja 1822 roku spod prasy wileńskiej drukarni Zawadzkiego wyszedł I tom *Poezji* Mickiewicza, zawierający *Ballady i romanse* - od tej daty zaczęto w Polsce liczyć nową epokę literacką.

Jacek Łukasiewicz: „Mickiewicz", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996

Pożegnanie z Marylą

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie ...
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie,
I „Do mnie, woła, pójdź do mnie!"

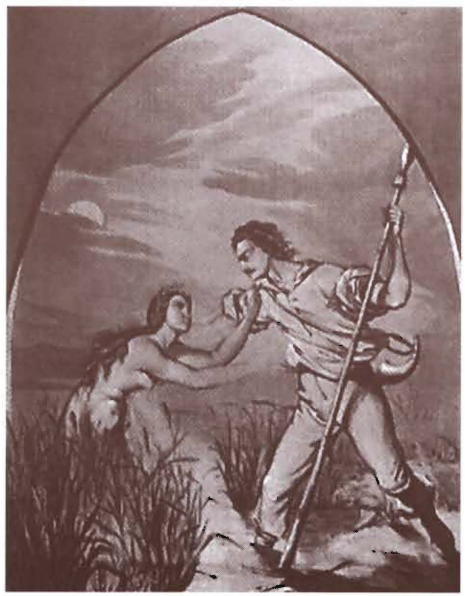

„Świtezianka". rysunek Aleksandra Raczyńskiego (1822 - 1889) do poezji Adama Mickiewicza

Czesław Miłosz

W Kownie Mickiewicz kolejno odkrywał Schillera, Goethego i Byrona, i zaczął pisać ballady. Pojawienie się jego pierwszego zbioru wierszy pt. *Ballady i romanse*, w r. 1822, na dobre otwarło erę romantyzmu w Polsce. Przedmowa do tego tomu była manifestem nowego nurtu, ale jeszcze wyraźniej świadczyły o nim same wiersze. [...] Jeśli dokonana przez Mickiewicza rewolucja nie była natychmiastowym zwycięstwem ducha romantyzmu nad duchem racjonalizmu, to z pewnością była zwycięstwem w sferze języka. Poezja klasyczna była ćwiczeniem pisanym przez wykształconych dla wykształconych. Teraz służące, lokaje i ludzie ledwie umiejący czytać nagle znajdowali coś bliskiego swoim sercom i całkowicie zrozumiałego, bez konieczności odwoływania się do nauki. Stąd powodzenie *Ballad i romansów* wśród niższych warstw ludności. Mickiewicz czerpał z fantastycznych motywów ludowych i przemieniał je w wiersze, czasami nawet, chociaż rzadko, naśladując rytm ludowej pieśni. Mieszanina cudowności i żartobliwości w tych wierszach każe myśleć o Owidiuszu. W *Balladach* są też obecne okolice z dziecinnych lat poety, owa Litwa czystych jezior i zamieszkałych przez leśne bóstwa lasów.

Czesław Miłosz „Historia literatury polskiej"
Wydawnictwo „ZNAK", Kraków 1993

Adam Mickiewicz

Ballady i romanse

Do przyjaciół
posyłając im balladę *To lubię*
To lubię
Mickiewicz - *Wiesław Sławik*
Maryla - *Violetta Smolińska*
Józio - *Andrzej Dopierała*
Służący - *Juliusz Krzysztof Warunek*

Świtezianka
Śpiewak - *Marek Ślosarski*
Świtezianka - *Anna Kadulska*
Strzelec - *Grzegorz Przybył*

Romantyczność
Poeta - *Andrzej Dopierała*
Dzieweczka - *Agnieszka Wróblewska*
Starzec - *Wiesław Sławik*

Ucieczka
Matka - *Violetta Smolińska*
Dziewczyna - *Agnieszka Wróblewska*
Jeździec - *Grzegorz Przybył*

Powrót taty
Kupiec - *Wiesław Sławik*
Żona Kupca - *Alina Chechelska*
Dzieci - *Anna Kadulska, Violetta Smolińska, Agnieszka Wróblewska*
Zbójcy - *Andrzej Dopierała, Grzegorz Przybył, Marek Ślosarski, Juliusz Krzysztof Warunek*

Lilie
Pani - *Alina Chechelska*
Słóżki - *Anna Kadulska, Agnieszka Wróblewska*
Pustelnik - *Wiesław Sławik*
Brat I - *Marek Ślosarski* Brat II - *Grzegorz Przybył*
Duch Męża - *Juliusz Krzysztof Warunek*

Panicz i dziewczyna
Panicz - *Andrzej Dopierała, Marek Ślosarski, Grzegorz Przybył*
Dziewczyna - *Anna Kadulska*
Kosiarz - *Juliusz Krzysztof Warunek*

Czaty
Wojewoda - *Wiesław Sławik* Wojewodzina - *Anna Kadulska*
Młody - *Andrzej Dopierała*
Kozak - *Juliusz Krzysztof Warunek*
Śpiewak - *Marek Ślosarski*

Pani Twardowska
Pan Twardowski - *Grzegorz Przybył* Pani Twardowska - *Alina Chechelska*
Mefistofel - *Juliusz Krzysztof Warunek*
Narrator - *Wiesław Sławik* Karczmarz - *Marek Ślosarski*
Goście - *Anna Kadulska, Violetta Smolińska, Agnieszka Wróblewska, Andrzej Dopierała*

przy fortepianie - *Halina Kalinowska*

opracowanie tekstu i reżyseria
IRENA JUN

scenografia
ALEKSANDRA SEMENOWICZ

muzyka
STANISŁAW MONIUSZKO

przygotowanie wokalne
HALINA KALINOWSKA

konsultacja choreograficzna
ANNA MAJER

asystent reżysera *Grzegorz Przybył*, inspicjent *Tomasz Prokop*
sufler *Maria Krupa*

Jarosław Marek Rymkiewicz

Czy Mickiewicz wierzył w duchy? Moje pytanie dotyczy młodego Mickiewicza, tego z Nowogródka, Wilna, Kowna, bowiem jeśli chodzi o starego Mickiewicza, tego z Paryża, to odpowiedź jest oczywista: wierzył. Aby nie było wątpliwości, o co pytam, sformułuję to pytanie jeszcze tak: czy młody Mickiewicz wierzył w pojawianie się obok nas istot (niewidzialnych lub, gdy zechcą, widzialnych), które nie podlegają prawom naszego ziemskiego istnienia, a które nie są tworem naszego umysłu albo wyobraźni? To jest pytanie fundamentalne, gdyż od odpowiedzi na nie zależy, jak będziemy czytać *Ballady i romanse*, a także II i IV część *Dziadów*: to dzieła kogoś, kogo bawi pieśń gminna i kto się nią bawi, czy dzieła kogoś, dla kogo pieśń gminna jest prześwitem w ciemności istnienia; w prześwicie coś widać, światło ludowej mądrościcoś tam oświetliło i trzeba tam wejść, gdyż wtedy może uda się zobaczyć coś więcej. Pierwszy, przed ponad stu laty, postawił to pytanie Piotr Chmielowski w swej monografii *Adam Mickiewicz* (rok 1886). Zacny ten uczony prawdopodobnie nie całkiem zdawał sobie sprawę z tego, w jakim znalazł się, pytając o coś takiego, kłopocie. Kochał przedmiot swych badań, czyli Mickiewicza, i był mu bardzo oddany, więc nie chciał go skrzywdzić. Ale żył w innej epoce i był człowiekiem nauki. Nie mógł zamknąć oczu, widział, co się dzieje: właśnie triumfowały nauki empiryczne. Dopiero co Edison wynalazł żarówkę, a Faraday opisał swoją ciemnię: prześwit jarzący się w rozrzedzonym gazie. I jakże tu nie wierzyć w potęgę rozumu, który wszystko potrafi przeniknąć oraz wyjaśnić. Ale jeśli rozum może wszystko, to co będzie z duchami? Duchy są czy ich nie ma? A jeśli są, to co rozum ma z nimi uczynić? Tu rozum, tam duchy. Chmielowski znalazł się akurat w takiej samej sytuacji, co starzec z *Romantyczności*, czyli Jan Śniadecki. I trzeba powiedzieć, że w tej niełatwej sytuacji całkiem nieźle dał sobie radę, że lepiej sobie nawet poradził niż filozof z Wilna. Czemu nie należy się dziwić: minęło ponad pół wieku i przez ten czas rozum zdołał, poza żarówką wymyślić też nowe wykręty. Na pytanie, czyMickiewicz wierzył w duchy, uczony nasz odpowiedział analizując właśnie *Romantyczność*. Kto miał rację, pytał: Karusia, która

twierdziła, że postrzega ducha czy mędrzec, który twierdził, że to są „duby smalone"? Rację, powiadał Chmielowski, miał z pewnością mędrzec: „Niewatpliwie, uprzytomniając sobie widzenie Karusi, musimy tak samo jak starzec tam przedstawiony powiedzieć, że okiem nic dostrzec nie możemy". Ale rację miała z pewnością również Karusia:„dodamy zarazem, że nie myślimy bynajmniej przeczyć, iż Karusia widziała istotnie swego Jasieńka". Dalej w długim wywodzie Chmielowski tłumaczył, na czym wedle współczesnych (czyli tych z drugiej połowy XIX wieku) „nauk doświadczalnych" polegają halucynacje oraz widzenie we śnie i na jawie. Biedną Karusię uznał ostatecznie za obłąkaną („umysł jej błąkał się"), ale to obłąkanie uważał za coś całkowicie usprawiedliwionego i dającego się łatwo wytłumaczyć: „ Uczuciowość silnie w niej, bo do chorobliwości rozwinięta, sprawiła, że wewnętrzne widzenie stało się dla niej zewnętrznym, gdy zbrakło zwykłej normalnej straży rozsądku kontrolującego wrażenia i wzruszenia nasze". Tak to (zręczniej niż Jan Śniadecki, ten z *Romantyczności*) Chmielowski rozstrzygnął problem istnienia albo nieistnienia duchów. Duchy, owszem, istnieją i wcale nie są to „duby smalone": to całkowicie realne, bowiem dające się stwierdzić metodami właściwymi dla nauk doświadczalnych, halucynacje chorobliwej uczuciowości. Lecz cóż z Mickiewiczem i jego wiarą w duchy? Czy i on, jak Karusia, miał uczuciowość „do chorobliwości rozwiniętą", czy i dla niego halucynacje i widzenia „najniezawodniejszą były rzeczywistością"? Takiej przykrej możliwości Chmielowski nie dopuszczał, bowiem, jak powiedziałem, nie chciał skrzywdzić Mickiewicza, czyli uznać go za obłąkanego. Mickiewicz postępował zatem jak inni romantyczni poeci, którzy, „zachwyceni świetnością fantazji ludowej, przenosili się na to stanowisko pojmowania i tworzenia, jakie lud zajmował". Ale tak to się przenosząc – i „bez najlżejszego skrupułu" – halucynacjom i widzeniom "wiary nie dawał". Chmielowski przedstawił w tej kwestii właściwie tylko jeden dowód: Mickiewicz był świetnie wykształcony, a więc o halucynacjach i widzeniach musiał wiedzieć tyle, ile wiedział on, Chmielowski. "Jako wychowaniec uniwersytetu, którego profesorami byli przeważnie ludzie wieku oświeconego, nie wierzył on oczywiście w te duchy, świtezianki i upiory, jakie w balladach swoim czytelnikom przedstawiał; owszem, rozumiał on bardzo jasno ogólny sposób tworzenia się tych wyobrażeń". Minęło ponad sto lat i wiele się zmieniło. Chmielowski nie wiedział jeszcze, że istnieje, może istnieć coś takiego, jak narrator, sytuacja komunikacyjna, a także nadawca oraz odbiorca utworu literackiego, obaj w tę sytuację uplątani.

Narratora oraz odbiorcę i nadawcę (w przykrej sytuacji) empiryczna nauka zwana historią literatury wymyśliła bowiem znacznie później. Ale choć tak wiele się zmieniło, to w istocie nic się nie zmieniło. Używamy innych słów, ale myślimy akurat tak jak Chmielowski. Lub bardzo podobnie. Kto mówi o narratorze albo o nadawcy i odbiorcy w układzie komunikacyjnym zwanym *Balladami i romansami* - wciąż to słyszę, ale nie chcę sprawiać przykrości moim kolegom i nie będę cytował - więc kto tak mówi, ten oznajmia nam tym samym, że Mickiewicz z całą pewnością w duchy, upiory, widma oraz świtezianki nie wierzył: bawił się tylko tymi tematami wziętymi z pieśni gminnej, wymyślając różnych wierzących albo nie wierzących w duchy narratorów [...]. Dowód musi być w *Romantyczności*. Nasze czytanie tego wiersza jest przerażająco zrutynizowane. Czytamy go od stu pięćdziesięciu, więcej, od stu siedemdziesięciu lat i co o nim wiemy, co z niego zapamiętaliśmy? Właśnie to, co zamieniliśmy w porzekadła i przenieśliśmy do języka potocznego. Same trafarety (w dosłownym tego słowa znaczeniu, bowiem przy ich pomocy oznaczamy w naszych myślach coś, co może nam się jakoś tam przydać): „Czucie i wiara silniej mówi do mnie", „Mędrca szkiełko i oko", „Widzisz świat w proszku", „Miej serce i patrzaj w serce". Przypominam więc, że w *Romantyczności* - jakby przykryty tymi porzekadłami i pewnie dlatego umykający naszej uwadze - jest też taki dwuwiersz następujący po słowach wieśniaków, którzy domyślają się, a nawet głośno krzyczą, że widmo Jasia „musi być przy swej Karusi":

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę, i mówię pacierze.

Kto się ośmieli powiedzieć, że to nie Adam Mickiewicz, lecz jakiś naiwny narrator (wchodzący z nami w jakiś układ komunikacyjny) mówi nam w tym dwuwierszu, że wierzy w duchy? „I ja tak wierzę". Uważam, że jest to dowód całkowicie wystarczający. Powstaje tu oczywiście pytanie, czy Mickiewicz wierzył również w możliwość konkretyzacji - konkretyzowania się - duchów, czyli w takie ich wcielenia, które w *Balladach i romansach* nazywał larwami, martwicami, świteziankami oraz osobami w bieli.

Jarosław Marek Rymkiewicz „Do Snowia i dalej...",
Wydawnictwo ARCANA, Kraków 1996.

Zostać na polu, samemu i w nocy,
To lubię, rzekłem, to lubię!

Ledwiem dokończył, aż straszna martwica
wypływa z bliskich wód toni;
Białe jej szaty, jak śnieg białe lica,
Ognisty wieniec na skroni.

Przez koniec kwietnia (według kalendarza starego stylu) i maj trwa druk u Zawadzkiego w Wilnie pierwszego tomiku *Poezji* Mickiewicza. Według relacji samego poety, pierwszym czytelnikiem, któremu „szczerze podobały się te poezje" był drukujący je zecer Bończyk,który przynosząc poecie arkusze korektowe unosił się z zachwytu. 25 maja/6 czerwca 1822 r. ks. Jędrzej Kłągiewicz podpisuje cenzurę I tomiku *Poezji*, a na przełomie maja i czerwca (według kalendarza starego stylu) tomik ukazuje się drukiem w nakładzie 500 egzemplarzy.Został on opatrzony przez Mickiewicza następującą dedykacją: "Janowi Czeczotowi,Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu, przyjaciołom moim na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, którą z nimi przeżyłem, poświęcam".Był to najwspanialszy hołd złożony filomackiej przyjaźni, jaki zna literatura polska. Dedykacja jedyna w swoim rodzaju, którą młody autor kierował do grona młodych, nikomu nie znanych współtowarzyszy lat studenckich. Wystrojem wewnętrznym, zestawem przerywników rysunkowych książeczka utrzymana była w guście i stylu epoki, elementy zdobnictwa klasycystycznego splatały się z akcesoriami sentymentalnymi, jedynie stylizacja podobizny poety sygnalizowała nowy kierunek. Tomik *Poezji*, maleńka, niepokaźna książeczka, w której skład wchodziły obok *Ballad i romansów* wiersze różne: *Hymn na dzień Zwiastowania N.P.Marii, Żeglarz, Warcaby, Do Franciszka M., Przypomnienie, Sonet* stał się z miejsca zjawiskiem i zwiastunem zwycięstwa nowego kierunku w piśmiennictwie polskim. Promieniował świeżością i odkrywczością, odsłaniał nowe pokłady poezji dotąd nie eksploatowane. Data jego wydania staje się odtąd słupem granicznym oddzielającym umysłowość i gusta starej i nowej generacji. Zaskakiwała ta książeczka całkowitą nowością postawy światopoglądowej jej twórcy - manifestacją duchowości człowieka, żywą wiarą w świat nadprzyrodzony, możliwością ingerencji zjawisk nadprzyrodzonych w sprawy ludzkie, podjętą rehabilitacją wierzeń i fantastyki ludowej, sposobem widzenia i przedstawiania cudowności, która staje się realną i istotną wartością. Największym jednak osiągnięciem poety było całkowite zrozumienie zbiorowości, przeniknięcie i zespolenie się z samą istotą kultury ludowej, zrozumienie ducha narodowego. Dawny racjonalista i wolterianin całkowicie przeistacza się, w poprzedzającej tomik *Przedmowie* opowiadał się za romantycznością oddającą wiernie "charakter narodów".

Rysunek F. Streita do ballady „Czaty"

Ciszej, plemię hajducze, ja cię płakać nauczę!
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę;
Podsyp zapał, a żywo zczyść paznokciem krzesiwo,
Potem palnij w twój łeb, lub w tę dziewkę.

Krąg odbiorców tomiku ograniczał się przede wszystkim do prowincji litewskiej, do czytelników o podobnej kulturze uczuciowej i intelektualnej, dotarł m.in. do 130 prenumeratorów. Nakład 500 egzemplarzy rozszedł się bardzo szybko. O przyjęciu *Poezji* świadczą odpryski zachowanej korespondencji przyjaciół poety. 19 czerwca /1 lipca Czeczot pisał do bawiącego w Lublinie Pietraszkiewicza: „Posyłam ci poezji Adama tomik. Nie wiem, czy tam kto prenumerował; jeśli, napisz, przyszlę. Będziesz miał na jakiś czas *oblectamentum* (rozrywkę), bo ci wszystkie podobno ballady nieznajome. Tu przyjęte są dobrze, nie słychać adwersarzy, choć nie wszystkim do smaku; jeden tylko poeta Rossołowski publicznie przysiągł na Styksowe bagno, że ballad do śmierci czytać nie będzie, ażeby nie zepsuł gustu. Prenumeratorów będzie do woli. Wyjście tomiku obudziło ciekawość i ochotę, co dzień kilku przybywa. Żałujemy, żeśmy mało kazali drukować, bo tylko egzemplarzy 500". [...]

Wreszcie 27 lipca 1822 w czasopiśmie warszawskim „Wanda.Tygodnik Polski" (t.3, nr 7) ukazała się pierwsza entuzjastyczna recenzja *Poezji*. Anonimowy krytyk (prawdopodobnie Dominik Lisiecki) , pisał:

„W Wilnie (...) wyszedł świeżo pierwszy tom poezji Adama Mickiewicza. Zaledwie kilka egzemplarzy dzieła tego pokazało się w Warszawie. Miłośnicy literatury narodowej pragną je czytać i czytają z radością. Oryginalność, prostota, piękna i jędrna budowa wiersza, wyobraźnia żywa, ognista i śmiałość myśli nadzwyczajnym sposobem wyrażonych jest główną cechą tego płodu młodego i bardzo wiele obiecującego poety. Ten pierwszy tom zajmują po większej części poezje z podań i powieści ludu ..."

Entuzjazm odbiorców nie był oczywiście powszechny. W Wilnie Jan Śniadecki dopuścił się nawet publicznego wyszydzenia *Poezji* w salonie prof.Augusta Bécu, i to w obecności Mickiewicza. Według wspomnienia Zygmunta Szczęsnego Felińskiego poeta „blady i drżący opuścił bez pożegnania salon".

Zbigniew Sudolski „Mickiewicz. Opowieść biograficzna"
Wydawnictwo „Ancher", Warszawa 1995.

URZĄD
WOJEWÓDZKI

WYDZIAŁ KULTURY
URZĘDU
WOJEWÓDZKIEGO
W KATOWICACH

NAJSTARSZY BANK NA ZIEMIACH POLSKICH

Kierujesz firmą. Potrzebujesz profesjonalnej obsługi kontaktów z zagranicą

postaw na

ODDZIAŁ W KATOWICACH
UL. MICKIEWICZA 29

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
BOGDAN TOSZA
Zastępca Dyrektora
KRYSTYNA SZARANIEC
Asystent Dyrektora
DANUTA PUŁECKA
Kierownik Literacki
ELŻBIETA TOSZA
Kierownik Techniczny
STANISŁAW HOŁÓWKA
Kierownik Biura Obsługi Widzów
URSZULA MARCINIAK

Pracownia krawiecka – Ewa Kerger
Pracownia stolarska – Jerzy Graczyk, Franciszek Kraczla
Pracownia malarsko-modelarska – Agata Kurzak
Pracownia perukarska – Teresa Melek
Światło – Maria Machowska
Dźwięk – Adam Szymura
Brygadzista sceny – Roman Klyta
Rekwizytor – Tomasz Prokop

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego
40-951 Katowice, Rynek 2, skr. poczt. 223
Duża Scena – Rynek 2,
Scena Kameralna – ul. Warszawska 2,
Scena w Malarni – ul. Teatralna 4.
Centrala – tel. 587 251, 587 252, 1 537 041, 537 236,
Sekretariat – tel. 588 992, 598 976, fax - 598 976
Biuro Obsługi Widzów czynne
od poniedziałku do piątku w godz. 8.30 - 15.30,
tel. 588 967 lub centrala: 236, 250
Kasa czynna od wtorku do soboty w godz. 10.30 - 13.00
i 16.00 - 18.00, w niedzielę w godz. 16.30 - 18.30
oraz godzinę przed spektaklem, tel. 599 360
lub centrala: 203

Redakcja programu – Elżbieta Tosza
Opracowanie graficzne – Mariusz Mruczek
Wydawca – Teatr Śląski
Druk – Agencja Reklamowa KOMPLET

W programie wykorzystano ilustracje z: Adam Mickiewicz „Ballady i romanse", Lwów 1891 (okładka i strona 15), Jacek Łukasiewicz „Mickiewicz", Wrocław 1996 (strona 2, 5) oraz Jacek Kolbuszewski „Kresy", Wrocław 1996 (str. 4, 7, 8)

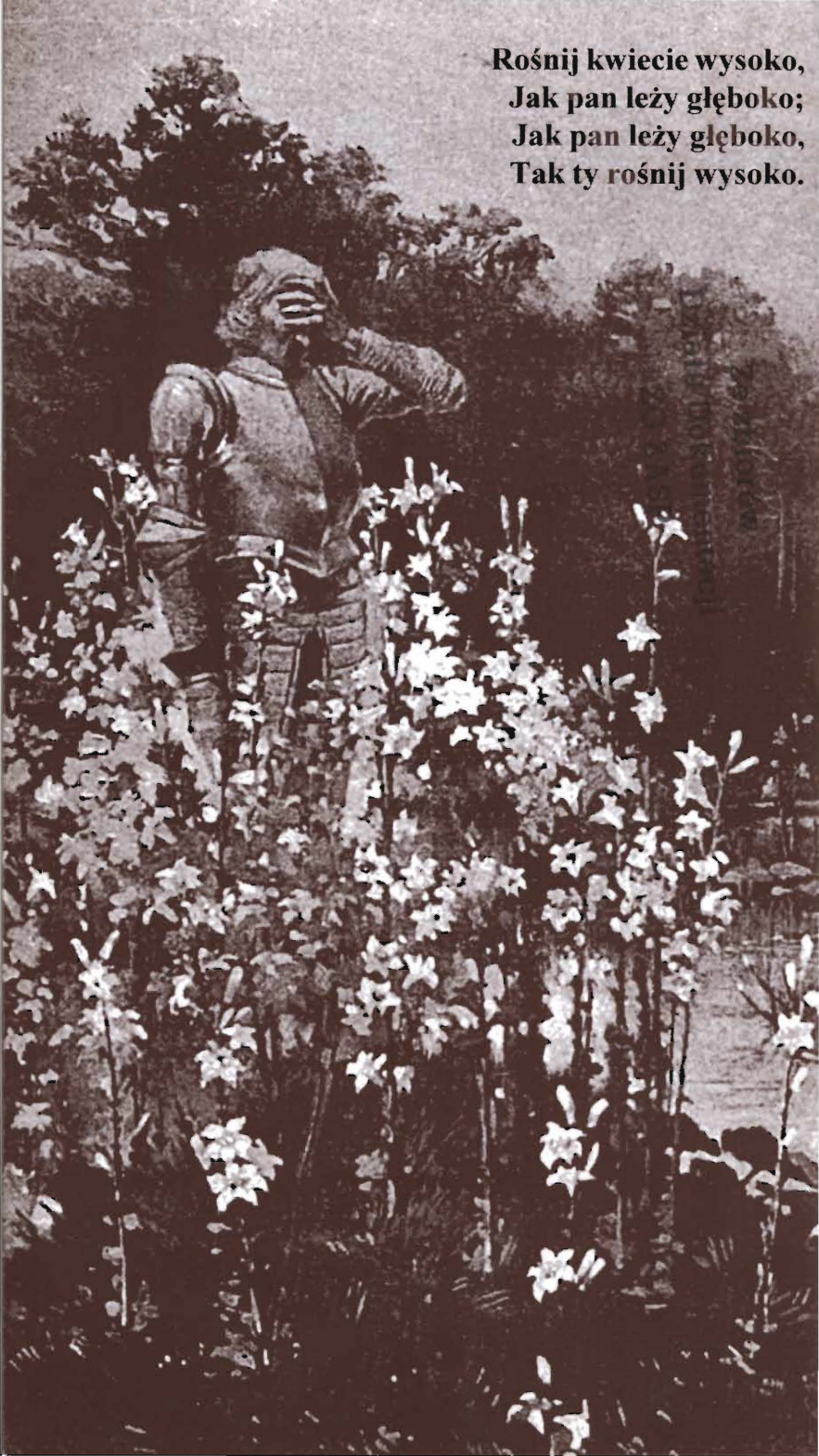
Rośnij kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko.